

Beata Stelmach-Kutrzuba – „Seks po żydowsku”

Temi nr 38/22.09, 29 września 2010

link: <https://e-teatr.pl/seks-po-zydowsku-a100889>

Teatr, działający wciąż jeszcze na scenach tymczasowych, zainaugurował 11 września nowy sezon teatralny. Na tę okoliczność pokazano tarnowskiej publiczności premierę sztuki Hanocha Levina "Szyca", zrealizowanej we współpracy z krakowskim teatrem BARAKAH.

Dramat jest nowością na polskich scenach, bowiem jego polska prapremiera miała miejsce 19 czerwca br. w Krakowie, a więc niespełna trzy miesiące temu. Co więcej, tarnowsko-krakowską inscenizację zaliczyć można z powodzeniem do ważnych wydarzeń w skali ogólnokrajowej i to nie tylko ze względu na świeżość tekstu, ale przede wszystkim na wielce udaną realizację sceniczną. Hanoch Levin to zmarły w 1999 roku, współczesny pisarz izraelski, zaliczany do najwybitniejszych dramaturgów XX wieku, choć w Polsce jego sztuki święcą triumfy od niedawna. W swych dramatach Levin jest bezwzględny krytykiem izraelskiej rzeczywistości, Żydzi nazwali go nawet sumieniem narodu, jednak wymowa jego sztuk jest bardziej uniwersalna, bo odnosić się może do każdego miejsca i środowiska w tzw. "cywilizowanym" świecie, w którym panują zdehumanizowane i wyzute z uczuć stosunki międzyludzkie. Podobnie rzecz się ma z wystawionym w Tarnowie "Szycem". Tytułowym bohaterem sztuki jest przeciętny Żyd, drobny przedsiębiorca, w wielu zachowaniach przypominający postać. I z niewybrednych szmoncesów. Jest zmęczony życiem, rodziną i kłopotami z wydaniem za mąż niezbyt urodziwej córki, na którą patrzy głównie jak na trudno zbywalny towar - z groteskową buchalterią godną rzeźnika opisuje ją jak kawał mięsa. Jeśli jeszcze o czymś marzy, to jest to kielbasa, ulubiony przysmak. Nie jest nawet pewien, czy bardziej do szczęścia jest mu potrzebna ona, czy żona Cesia. Ta z kolei cierpi z powodu życiowych rozczarowań, czuje się niekochana, niezaspokojona seksualnie. Całe życie pozostając w cieniu męża, tłumi własne ambicje, które ożywają co pewien czas w najmniej spodziewanych momentach. Szeprahci, ich córka, nie czuje się uczuciowo związana z rodzicami, toteż pragnie jak najszybciej opuścić dom rodzinny i rozpocząć życie na własny rachunek. Środkiem do osiągnięcia tego celu ma być zamążpójście, więc cała jej energia życiowa skupia się na zdobyciu kawalera i kandydata na męża. Gdy w końcu pojawi się na jej drodze Czerhes Peltz, zaakceptuje go natychmiast, choć bez miłości i złudzeń. Biedny, lecz przebiegły Rumun wnosi w życie rodziny nowe pierwiastki tragiczne - wojnę i walkę o obojętne i nieznane cele - jest żołnierzem.

Pierwsza scena, w której rodzina zasiada do obiadu, przypomina sielankę, ale tylko przez chwilę, bardzo szybko bowiem orientujemy się, że między bohaterami toczy się cicha walka. Levin oszukuje przez moment widza po to, by z większą dosadnością odkryć prawdziwe znaczenie prezentowanych zdarzeń. Podobnie rzecz się ma z pozornie sentymentalną sceną zalotów Szeprahci i Czerhesa - nastrój ulatuje, gdy okazuje się, iż każde z nich realizuje jedynie własne cele. Młody Peltz okazuje się godnym przeciwnikiem starego Szycy, toteż w pamięć zapada scena targu o posag między narzeczoną a ojcem panny młodej. I tak stajemy się świadkami bezwzględnej walki o pieniądze i władzę w gronie rodzinnym. Nawet Cesia marząc o wnuku, z satysfakcją podkreśla jego bezradność i zależność od niej.

Spektakl ocieka erotyzmem i to mało finezyjnym, grubo ciosanym zarówno w warstwie słownej, jak i choreograficznej. W seksie bohaterowie poszukują lekarstwa na rozczarowania, na jednostajność upływającego życia. Seks jest dla nich także środkiem do zdobycia majątku czy

pozycji. Pozornie tylko zatracają się w nim, w rzeczywistości każde z nich oczekuje czegoś w zamian, stąd towarzyszą mu kupieckie i groteskowe komentarze - słowem "nic za darmo". Szeprahci pokocha swego męża naprawdę dopiero po jego śmierci na wojnie, a Czerhes zazna spokoju, gdy jako duch powróci do domu teścia i zajmie należne mu miejsce pod stołem. Władzę w rodzinie obejmie z powrotem cudem ozdrowiały Szyca i wszystko wróci do punktu wyjścia - "kiszienia się" w starym, mocno niesmacznym sosie.

Przedstawienie oparte jest na aktorach, to oni przede wszystkim zapełniają przestrzeń sceniczną. Reszta to tylko dodatki. Jan Polewka i Lesław Kostka, autorzy scenografii, dyskretnie wspomagają aktorską pracę symbolicznymi sprzętami, a to stołem i krzesłami, ślubnym baldachimem czy konstrukcją z ubikacją*na kółkach. Sprzęty te wjeżdżają na scenę i wyjeżdżają z niej, zostawiając puste miejsce dla artystów.

Sceniczne zdarzenia rozdzielają piosenki o charakterze songów, są swoistym komentarzem do sytuacji. Renata Przemyk, znana piosenkarka i kompozytorka jest autorką świetnej muzyki do spektaklu. Umiejętnie dostosowała melodie, w których pobrzmiewa muzyka klezmerska i bałkańska, do zdarzeń - czasem dźwięki chowają się za tekstem jako tło, a czasem celowo wysuwają się na plan pierwszy, drażniąc krzykliwością jak najlepsze podsumowanie tego, co się dzieje.

Czwórka aktorów: Kajetan Wolniewicz, Lidia Bogaczówna, Monika Kufel i Karol Śmiałek, tworzy na scenie zgrany zespół, prezentując wysoki poziom artystycznych umiejętności. Dialogują, monologują, śpiewają i tańczą. To za ich sprawą sztukę ogląda się z zapartym tchem. Warto szczególnie zwrócić uwagę na Lidię Bogaczówną w roli Cesi, żony Szycy. Aktorka tworzy postać barwną i wielowymiarową, a w partiach tanecznych przewyższa pozostałych. Niestety tylko Monika Kufel jest członkiem tarnowskiego zespołu od nowego sezonu, inni występują w sztuce gościnnie.

Natomiast tarnowską aktorkę Anę Nowicką po raz pierwszy rodzima publiczność może podziwiać w charakterze reżysera. Należy się jej uznanie przede wszystkim za trafną obsadę i mądre poprowadzenie aktorów.

Do udanych pomysłów inscenizacyjnych zaliczyć też trzeba wystawienie spektaklu w murach piwnicy TCK. W panującej tam, kameralnej atmosferze zatracą się dystans między widownią a sceną, tym samym widz zostaje wciągnięty w wir zdarzeń; jest gościem na weselu, milczącym uczestnikiem targów o posag czy cichym podglądaczem w domu Szycy.

A w jakim nastroju widz wychodzi po spektaklu? Choć sztuka jest rozśpiewana i roztańczona jak musical, zawiera sceny satyryczno-komediowe z potężną domieszką groteski, to na pewno / nie jest mu do śmiechu. Niesie zasiany w duszy niepokój, ale ma też przeświadczenie, że właśnie obejrzał kawał solidnej artystycznie, teatralnej roboty.